

## ***Wspomnienia, które nie mijają***

### ***Pamiętnik***

***9 czerwca 2020 r.***

Rok 2020 zaskoczył wszystkich- koronawirus COVID-19 zbiera na świecie ogromne żniwo śmierci. Ludzie przystanęli w swym biegu. Są bardziej życzliwi. Jacyś tacy inni. Bardziej wrażliwi. Ogromna lekcja pokory, która zmienia świat. To już czwarty miesiąc, kiedy pracuję zdalnie. Zawsze miałam mało czasu. Ciągłe praca, szkolenia, rady, konkursy, przygotowanie lekcji, sprawdziany, kartkówki. Teraz mam go zbyt wiele. Czytam „*Starą baśń*” Józefa Ignacego Kraszewskiego. Zawsze lubiłam książki historyczne i pamiętniki. A może by tak napisać własny? W takich chwilach często powracam myślami do Ciebie, Babciu kochana.

*„Umartłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięć się im płaci”*-pisała Wisława Szymborska.

Przypominam sobie Twoje życie, poświęcenie i bohaterstwo. Chciałabym żyć tak, jak żyłaś Ty. Chciałabym mieć w sobie tyle ciepła i odwagi. Zawsze pozostaniesz w moim sercu i pamięci...

### ***Pamięci Babci mej i Dziadka żołnierza***



## Władysława i Jan Bukowscy

Wojciech Kejne pisał „Zapamiętaj tamten wrzesień, czerwień łun i czerwień krwi. Niech pieśń o nim wiatr poniesie, jak memento w przyszłe dni. Tych znad Bzury i tych z Helu przez bitewny dostrzeż pył. Tamten wrzesień dla nich wielu już ostatnim wrześnie był.”

**14 czerwca 2020 r.**

Dopiero teraz uświadamiam sobie, że informacje o pandemii nie byłyby przecież dla Ciebie Babciu czymś obcym i nowym. Historia lubi się powtarzać...

9 czerwca 1907 rok to dzień Twoich urodzin. Akt urodzenia spisany został w języku niemieckim. Zabór pruski. Jako dziecko musiałaś przecież przeżyć tragizm pierwszej wojny światowej. 1914 rok. Miałaś wtedy 7 lat.



**Chotów 1914 rok**

*Historia jednej fotografii.*

*Najstarsze dziecko to moja Babcia.*

*Na zdjęciu Jej rodzice: Franciszka i Stanisław Gaszczyńscy, ich dzieci: Władzia, Stasia, Władek i Witek, babcia Marcjanna i zapewne druga babcia Józefa Przybylska.*

Rok 1918 to powstanie wielkopolskie, walka trwa. A Ty nadal masz przecież tylko 11 lat. Jesteś dzieckiem.

Dodatkowo szalejąca w tamtym czasie grypa hiszpanka. Staram się dotrzeć do informacji na ten temat.

Krakowski „Głos Narodu” w wieczornym wydaniu z 22 października 1918 roku napisał:

*„Nie było niemal chaty, w której ktoś nie zachorował „na hiszpankę”; zazwyczaj ulegają jej wszyscy mieszkańcy danej chaty po kolei. Śmiertelność jest ogromna. Stolarze po wsiach i miasteczkach nie robią nic innego, tylko trumny. Choroba tak wycieńcza ludność, że*

*staje się na długi czas niezdolną do pracy. Cierpi na tym ogromnie gospodarka na roli. Nie kopie się ziemniaków, które wkrótce zaczną gnić, nie uprawia się roli pod zasiew oziminy.”* Podobno całe gminy leżały w gorączce, a chorym buchała krew z ust i nosa. Przerazające obrazy. Ale nie tylko to dane Ci było kochana Babciu przetrwać.

**15czerwca 2020 r.**

Zaczynam przeglądać nasze rodzinne pamiątki, są przecież częścią Ciebie i Twojego życia. Szukam ... analizuję... , wracam pamięcią do dawnych lat.

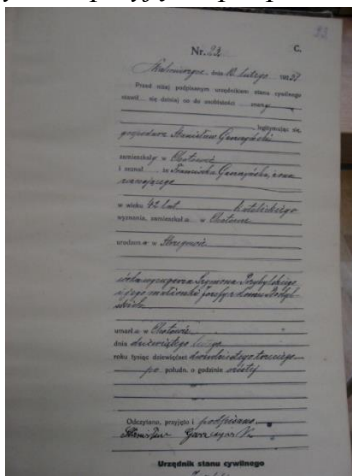
Feralny w Twoim życiu i całej rodziny rok 1923 budzi moje przerażenie. Tragizm przeszłości. A jednak nigdy nie skarżyłaś się na swój los.

9 lutego 1923 roku umiera Twoja mama Franciszka Gaszczyńska, żyjąc tylko 42 lata. W jej akcie zgonu napisano:

*Nr 23*

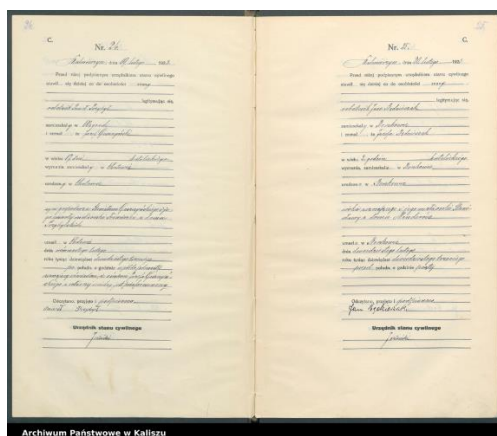
*Skalmierzyce, dnia 10 lutego 1923 roku*

*Przed niżej podpisanym urzędnikiem stanu cywilnego stawil się dzisiaj co do osobistości znany gospodarz Stanisław Gaszczyński zamieszkały w Chotowie i zeznał, że Franciszka Gaszczyńska, żona zeznającego, w wieku 42 lat, katolickiego wyznania, zamieszkała w Chotowie, urodzona w Strzegowie, córka gospodarza Szymona Przybylskiego i jego małżonki Józefy z domu Bodylskich, umarła w Chotowie dnia 9 lutego tysiąc dziewięćset dwudziestego trzeciego po południu o godzinie szóstej. Odczytano, przyjęto i podpisano.*



***Akt zgonu Franciszki Gaszczyńskiej***

Po 9 dniach zmarł jej synek, a Twój brat Józef, który żył 17 dni. Zostaje pochowany do grobu matki.



### ***Akt zgonu Józefa Gaszczyńskiego***

W jego akcie zgonu napisano:

*Skalmierzyce, dnia 19 lutego 1923.*

*Przed niżej podpisanym urzędnikiem stanu cywilnego stawił się dzisiaj co do osobistości znany robotnik Paweł Przybył zamieszkały w Węgrach i zeznał, że Józef Gaszczyński w wieku 17 dni, katolickiego wyznania, zamieszkały w Chotowie, urodzony w Chotowie, syn gospodarza Stanisława Gaszczyńskiego i jego zmarłej małżonki Franciszki z domu Przybylskich, umarł w Chotowie dnia osiemnastego lutego roku tysiąc dziewięćset dwudziestego trzeciego o godzinie w pół do jedenastej. Odczytano, przyjęto i podpisano.*

Miałś wtedy 16 lat. Jako najstarsze dziecko w rodzinie spadła na Ciebie opieka nad rodzeństwem. Było Was siedmioro: Władzia, Stasia, Władek, Witek, Franek, Helenka i Stefanek, który miał wówczas dwa lata. Jednak to nie jedyne nieszczęścia, które spadły na Wasz dom tego strasznego roku.

U Gaszczyńskich ukradli konie. Nieszczęścia chodzą parami, mówi się często. Jednak nie koniec na tym. I znów kolejna, niewyobrażalna wręcz tragedia.

Pożar- to palił się Wasz dom. Rok 1923 nadal trwa. Ponoć ludzie pytali: jakaś klątwa czy co? Przynosicie dobytek do obory. To teraz Wasz dom. Los bywa niesprawiedliwy. Jak Ty sobie z tym wszystkim poradziłaś? Nie wiem. Dobrze, że wspierała Cię Twoja babcia Marcjanna. Faktycznie babcie w naszej rodzinie są niezastąpione. Wykąpać dzieci w miskach, przynieść wodę, wyprać ręcznie, ugotować, narąbać drewna. Trudne było wówczas życie.

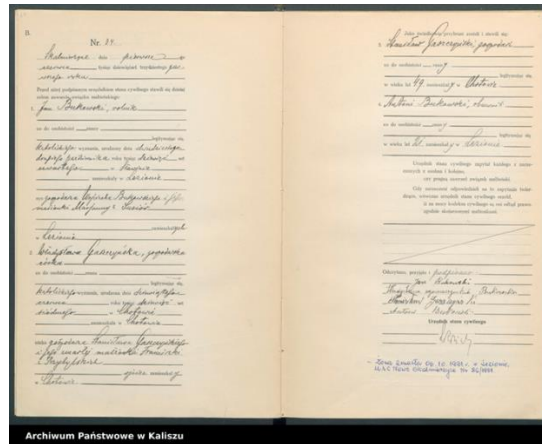
#### ***16 czerwca 2020 r.***

Od dwóch dni wiadomości dotyczące postępującej pandemii czytam dopiero wieczorem. Nie mam czasu, choć wydawać by się mogło, że mam go zbyt wiele. Rodzinny kuferek, gdzie przechowuję pamiątki z przyszłości, pochłonął moje myśli zupełnie. Bo przecież ile trzeba było mieć pokory i zawierzenia, by to wszystko przeżyć.

#### ***19 czerwca 2020 r.***

Potem wydawać by się mogło, że los w końcu pozwoli Ci bez obaw i lęku spojrzeć w przyszłość. Masz 24 lata.

Niezwykła data w Twoim życiu – ślub z Janem Bukowskim. Szkoda, że nie mogłam go poznać. W Waszym akcie małżeństwa napisano:



### ***Akt ślubu Władysławy i Jana Bukowskich***

*Skalmierzyce, dnia 1 czerwca tysiąc dziewięćset trzydziestego pierwszego roku  
Przed niżej podpisanym urzędnikiem stanu cywilnego stawili się dzisiaj celem zawarcia związku  
małżeńskiego: Jan Bukowski – rolnik, katolickiego wyznania, urodzony dwudziestego drugiego  
października roku tysiąc dziewięćset czwartego w Sławinie, zamieszkały w Lezionie. I  
Władysława Gaszczyńska- gospodarska córka, katolickiego wyznania, urodzona dnia  
dziewiątego czerwca roku tysiąc dziewięćset siódmego w Chotowie, zamieszkała w Chotowie.  
Córka gospodarza Stanisława Gaszczyńskiego i jego zmarłej małżonki Franciszki z  
Przybylskich. Ojciec zamieszkały w Chotowie.  
Jako świadkowie przybrani zostali i stawili się: Stanisław Gaszczyński- gospodarz w wieku 49  
zamieszkały w Chotowie i Antoni Bukowski –obuwnik w wieku lat 21 zamieszkały w Lezionie.*

Dziś wiem, że świadkami na ślubie był Twój ojciec, a mój pradziadek Stanisław oraz Antoni Bukowski. Kim był Antoni? – znów sięgam do dawnych akt. Jakże cennym źródłem informacji są dla mnie materiały przesłane przez Romana Gaszczyńskiego - kuzyna taty, który jako dziecko każde wakacje spędzał w Lezionie, rodzinnego archiwistę, pasjonata drzewek genealogicznych.

#### ***21 czerwca 2020 r.***

Antoni to jeden z młodszych braci Twego męża. Urodził się w 1910 roku, czyli w dniu Waszego ślubu miał 21 lat. Wszystko się zgadza. Po ślubie przeprowadziłaś się do Leziony. Rozpoczynasz nowe, szczęśliwe życie. Osiem wspólnych lat. Twoja babcia coraz bardziej niedomaga, potrzebuje opieki. Zabierasz ją do siebie, do Leziony. W 1932 roku przychodzi na świat Wasz pierwszy syn Stefan, po roku córka Leokadia, a w 1936 syn Edward- mój ukochany tata. Dobrze, że w końcu jesteś szczęśliwa.

Rodzinne szczęście zakłóca rok 1937 -umiera Twoja ukochana babcia Marcjanna. Do dziś dbam o jej grób. To mój obowiązek wobec Ciebie.

#### ***23 czerwca 2020 r.***

I nagle 1 września 1939 roku zmienia wszystko. Znow lęk i niepewność jutra. Co przyniesie kolejny dzień? Jak przetrwać ten trudny czas, by uchronić od śmierci dzieci i siebie? Co robić, by bronić ojczyzny? Niekończące się pytania bez odpowiedzi.

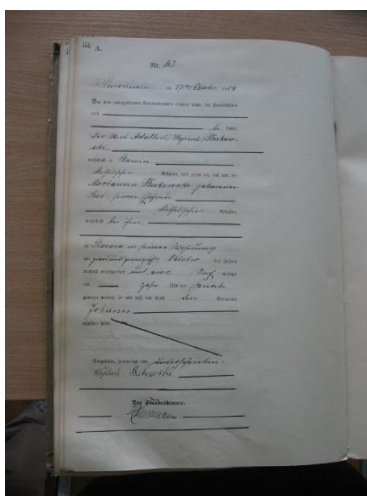
Nie tak przecież wyobrażałaś sobie swoje życie, które tak okrutnie zweryfikował tragizm tamtych lat.

Już wkrótce odwoziłaś wozem powożonym przez jednego konia swego męża powołanego na front. Na wozie siedziało troje małych dzieci. Wśród nich był mój tata. Miał wtedy trzy lata. Pewnie wtedy jeszcze nie wiedziałaś, że już w kwietniu urodzisz Wasze kolejne dziecko- córkę Janinę. Imię zapewne nadane po ojcu. To właśnie na stacji kolejowej w Nowych Skalmierzycach przyszło się Wam pożegnać. Zawsze, kiedy próbuję sobie wyobrazić obraz tej chwili, myślę, co mogliście czuć i co czuły małe, bezbronne, nieświadome niczego dzieci, które tak jak Ty nie przypuszczały, iż żegnają się ze swym ojcem na zawsze. Ile w Waszych sercach musiało być wtedy bólu, ile strachu i niepewności, czy los pozwoli Wam jeszcze spotkać się kiedyś, by znów rzucić się sobie w ramiona. A z drugiej strony ile determinacji, poświęcenia i patriotyzmu, by zostawić rodzinę i iść walczyć w obronie ojczyzny.

**25 czerwca 2020 r.**

A co dziś wiem o swoim Dziadku żołnierzu?

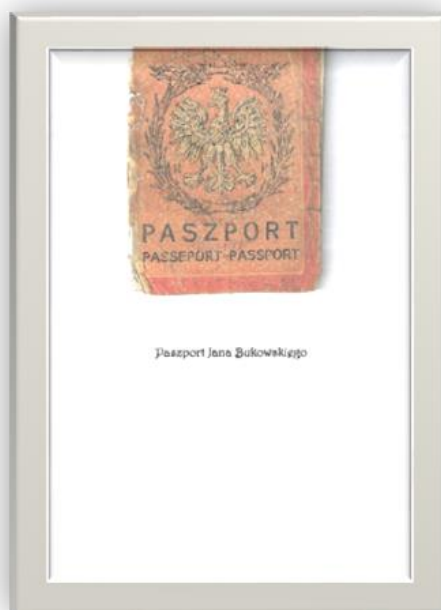
Akt urodzenia Jana Bukowskiego sporządzony w języku niemieckim, zabór pruski, imię Johann, urodzony 22 października 1904 roku w Sławinie, syn Wojciecha i Marianny Bukowskich.



**Akt urodzenia**

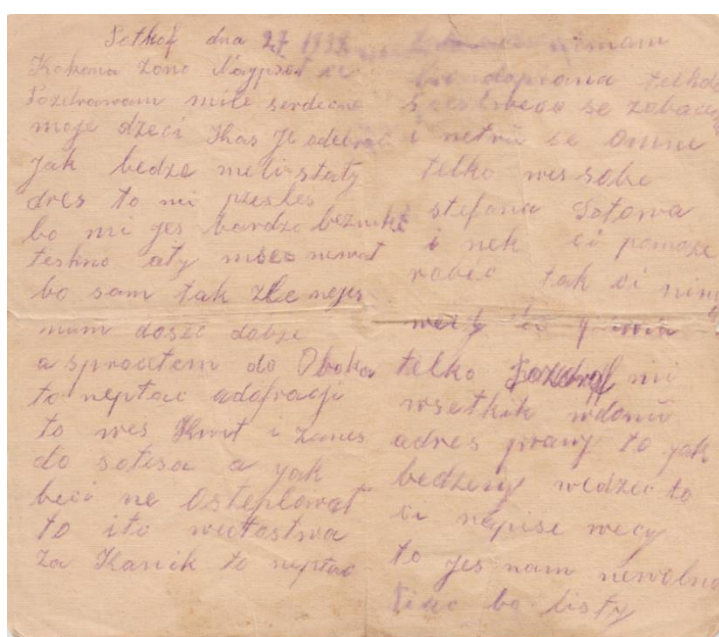
A tak wyglądał na zdjęciu w przechowywanym przeze mnie do dziś paszporcie nasz rodzinny bohater.

**Jan Bukowski**



**Zawód- rolnik, wzrost średni, włosy blond, oczy niebieskie.**

Pamiętam, że zawsze, kiedy opowiadałaś o chwili pożegnania, pojawiały się w Twoich oczach łzy, a wzrok kierowałaś w kierunku stacji, jakby z nadzieją, że nowy pociąg przywiezie Ci utraconą na zawsze miłość. I wówczas wskazywałaś na wyjątkowy list, który otrzymałaś po Waszym rozstaniu. Do dziś widzę ten obraz, kiedy wyciągasz go ze swej skarbnicy pamiątek. To ostatnie słowa, jakie pozostały po moim Dziadku na żółkniętej już dziś kartce papieru. Jaka szkoda, że czas zamazał już litery i nie wszystko mogę z niego odczytać. Ale Ty znałaś go na pamięć. „ Kochana Żono, ...”.



Zawsze długo trzymałaś go w swych dłoniach. Może to dawało Ci poczucie wiary, że On gdzieś w niebie czeka na Ciebie.

To był jedyny i ostatni list, a potem pustka i długie dni oczekiwania w strachu i lęku o dzieci i męża. Co wówczas czułaś? Szkoda, że nie mogłam być wtedy przy Tobie.

**26 czerwca 2020 r.**

Dwa i pół roku ciszy, milczenia, niepewności, nadziei... nadziei niespełnionej. Powtarzałaś, że tej chwili nie dopuszczałaś do swoich myśli. Pamiętam, że z wielkim bólem w oczach podawałaś mi do ręki ten najbardziej tragiczny w Twoim życiu list. Jego treści nie zapomnę nigdy:

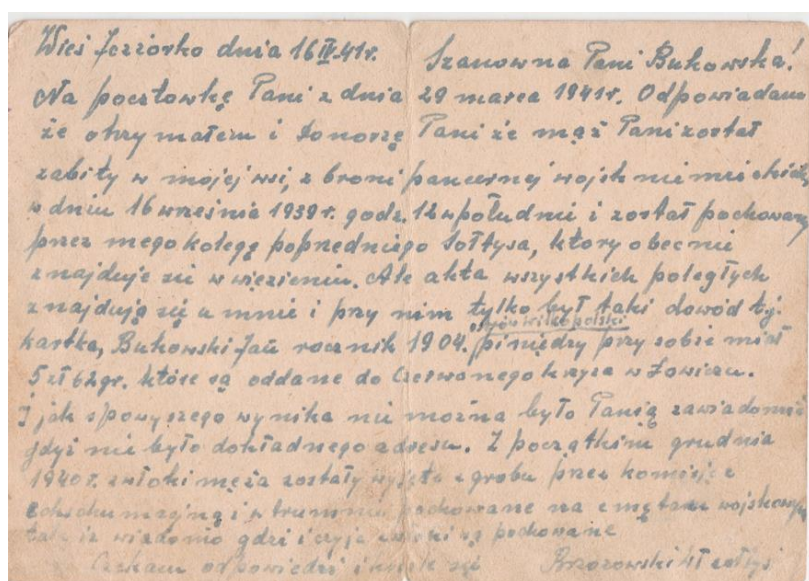
*Wieś Jeziorko, dnia 16 IV 1941 roku*

*Szanowna Pani Bukowska!*

*Na pocztówkę Pani z dnia 29 marca 1941 roku odpowiadam, że otrzymałem i donoszę Pani, że mąż Pani został zabity w mojej wsi z broni pancerniej wojsk niemieckich w dniu 16 września 1939 roku o godzinie 12 w południe i został pochowany przez mego kolegę poprzedniego sołtysa, który obecnie znajduje się w więzieniu. Ale akta wszystkich poległych znajdują się u mnie i przy nim był tylko taki dowód, tj. kartka Bukowski Jan rocznik 1904 Ostrów Wielkopolski. Pieniądzy przy sobie miał 5 zł 62 gr., które są oddane do Czerwonego Krzyża w Łowiczu. I jak z powyższego wynika nie można było Panią zawiadomić, gdyż nie było dokładnego adresu. Z początkiem grudnia 1940 roku zwłoki męża zostały wyjęte z grobu przez komisję ekshumacyjną i w trumnach pochowane na cmentarzu wojskowym. Tak że wiadomo gdzie i czyje zwłoki są pochowane. Czekam odpowiedzi.*

*Brzozowski Władysław*

*Ps. Szanowna Pani. Jeżeli Pani tą pocztówkę otrzyma, to niech napisze list, co słyhać i czy się zgadzają lata. Zaznaczam, że to był Poznański Pułk Artylerii.*







Jest i kartka, którą odnaleziono w ubraniu Dziadka. Ostatnie słowa, jak ostatnie pożegnanie...



Już sama nie wiem, przecież na odnalezionej kartce pisze Leziona, Ołobok, nie ma imienia żony. Adres niepełny.

Kochana Babciu. Tyle czasu. Musiałaś szukać dziadka, skoro wysyłałaś listy. Trudno się dziwić. Nadzieja umiera ostatnia. Masz przecież przy boku już czworo dzieci. Najmłodsza Janinka niedawno zaczęła chodzić. Nigdy nie pozna swego ojca. Zginął w obronie ojczyzny, mając 35 lat.

28 czerwca 2020 r.

Poznański Pułk Artylerii? Muszę poczytać.



Znana z historii bitwa nad Bzurą. To tam zginął mój Dziadek- żołnierz- bohater.

### Największa bitwa kampanii polskiej 1939.

Na stronach internetowych Wikipedii podają:

*Bitwa nad Bzurą (także bitwa pod Kutnem) – starcie zbrojne, trwające od 9 do 22 września 1939 roku. Została stoczona przez dwie polskie armie „Poznań” (gen. Tadeusz Kutrzeba) i „Pomorze” (gen. Władysław Bortnowski) z niemieckimi 8 i 10 Armią z Grupy Armii Południe „Süd” (gen. Gerd von Rundstedt). Bitwa miała wyjątkowe znaczenie, ponieważ Polacy wykazali inicjatywę i byli stroną atakującą.*

*Bitwa miała trzy główne fazy:*

*I faza – natarcie Polaków na Stryków (9–12 września)*

*II faza – natarcie Polaków na Łowicz (13–15 września)*

*III faza – odwrót w kierunku Warszawy, w czasie którego polskie siły uległy rozbiciu.*

A więc wszystko się zgadza, 16 września 1939 rok.

Patrząc na zdjęcie grobów polskich bohaterów bitwy nad Bzurą, bitwy, która wywarła szczególne piętno na dalszym życiu mej ukochanej Babci. Zdjęcie, które w swych pamiętkach przechowywał kolejny sołtys wsi Jeziorko.



*Groby żołnierzy pochowanych przez ówczesnego sołtysa*

**30 czerwca 2020 r.**

Dobrze, że każdy z żołnierzy ma swój imienny grób. Zaslugują na to. Kiedy po raz ostatni byłam na cmentarzu w Kocierzewie padał deszcz. A cmentarz był niezwykle cichy.

*„Deszcz, jesienny deszcz, Smutne pieśni gra. Mokną na nim karabiny, helmy kryje rdza.”* - śpiewali w oddziałach partyzanckich w 1943 roku.

*Cmentarz żołnierzy Poznańskiego Pułku Artylerii w Kocierzewie pod Łowiczem*





Zbiorowa mogiła.

ŚP.

kpr. Bogdan Bonkowski

strz. Kazimierz Książkowski

strz. Jan Bukowski

strz. Karol Karaban

strz. Paweł Wojciechowski

**Polegli na polu chwały we wrześniu 1939 roku**



Właściwie cały cmentarz zbiorowych mogił.



Babciu droga, jakże wówczas musiał załamać się Twój świat? Jak wiele polskich matek i żon zostało z czworgiem małych dzieci zupełnie sama. 29 września 1943 roku w miejscowości Bittersel umiera również matka dziadka Jana Marianna Bukowska, zesłana najprawdopodobniej na przymusowe roboty do Niemiec.

### **2 lipca 2020 r.**

A potem czeka Cię wysiedlenie w rejony pod Łodzią. Codziennym posiłkiem staje się tylko kasza. Muszę o tym poczytać.

Docieram do książki Marii Wardzyńskiej „*Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945.*”

Na stronie 266. odnajduję informacje:

*„Masowe wysiedlenia Polaków z rejencji łódzkiej przeprowadzono w powiecie ostrowskim. Dotknęły one mieszkańców Ostrowa i Odolanowa oraz mieszkańców 14 gmin. W leżącej nieopodal gminie Skalmierzyce wysiedleniami objęto dziewięć wsi: Boczków, Chotów, Gniazdów, Lezionę, Osiek, Skalmierzyce, Strzegową, Śliwniki i Węgry. Z miejscowości tych okupant wysiedlił 131 gospodarzy wraz z rodzinami – 670 osób. Wysiedlone rodziny zebrano w punkcie zbiornym na placu w Skalmierzycach i wywieziono do obozu w Łodzi, a stąd w wagonach towarowych do dystryktu lubelskiego w GG. W drodze, w zaryglowanych wagonach, z wycieńczenia zmarły dwie osoby w podeszłym wieku oraz czworo dzieci.”*

I kolejne przerażające fakty opisane w książce:

*„Wysiedlenia przeprowadziła żandarmeria, która wchodziła do wsi o godz. 3 w nocy, dając wypędzanym rodzinom, którym wolno było zabrać odzież, 15 minut na opuszczenie gospodarstwa.”*

Łza spływa mi z oczu. Próbuję wyobrazić sobie ten obraz, kiedy siedzisz Babciu w przepelnionym pociągu z czworgiem małych dzieci i nie wiesz, co przyniesie Ci los. Ten obraz wzrusza mnie szczególnie. Ile trzeba mieć sił, by to wszystko przeżyć.

Czworo dzieci, żadne nie pamięta swego ojca. Byli zbyt mali. Ale mimo to, często wracali do tych przeżyć przekazanych im przez Mamę.

#### **4 lipca 2020 r.**

Po wojnie wróciłaś do Leziony. Bieda, mały drewniany domek. Kto posieje zboże? Kto nakarmi zwierzęta? Kto zaopiekuje się dziećmi? Wszystko na Twojej głowie. Mój tata często powracał wspomnieniami do tamtych lat. Miał wówczas 9 lat. Opowiadał, że dzieci na wsi już od najmłodszych lat musiały ciężko pracować na roli.

#### **5 lipca 2020 r.**

Na wyżywienie Wam starczało, mleko od krowy i owiec, ziemniaki. Wstawałaś wcześniej rano, by upiec dzieciom chleb. To był Wasz codzienny posiłek.

Życie na wsi po wojnie. Muszę poczytać szczegóły.

Na stronach internetowych Interia Nowa Historia odnajduję informacje:

*Niestety powojenna Polska wcale nie stała się wsparciem dla ludzi mieszkających na wsi. Już w 1947 roku problemy z niedostatkiem żywności spowodowały wprowadzenie opłaty podatku gruntowego w naturze a w trzy lata później powszechny skup zboża. Nie poprawiło to sytuacji i od 1951 wprowadzono obowiązkowe dostawy ziemniaków a w roku następnym zwierząt rzeźnych, mleka i zbóż. Obciążenia wzrastały wraz z wielkością gospodarstwa. Oporni chłopcy płacili grzywnę lub trafiali do aresztu. Ukaranych za niewywiązanie się z dostaw było w 1952 roku 84 tysiące rolników, zaś w 1953 roku - 250 tysięcy.''*

Dziwna była to Polska. Obowiązkowe dostawy zostały zniesione dopiero w roku 1972. *Dziwny ten świat, gdzie jeszcze wciąż dzieje się tyle zła.*'' śpiewał w 1967 roku Czesław Niemen. Faktycznie dziwny...

#### **8 lipca 2020 r.**

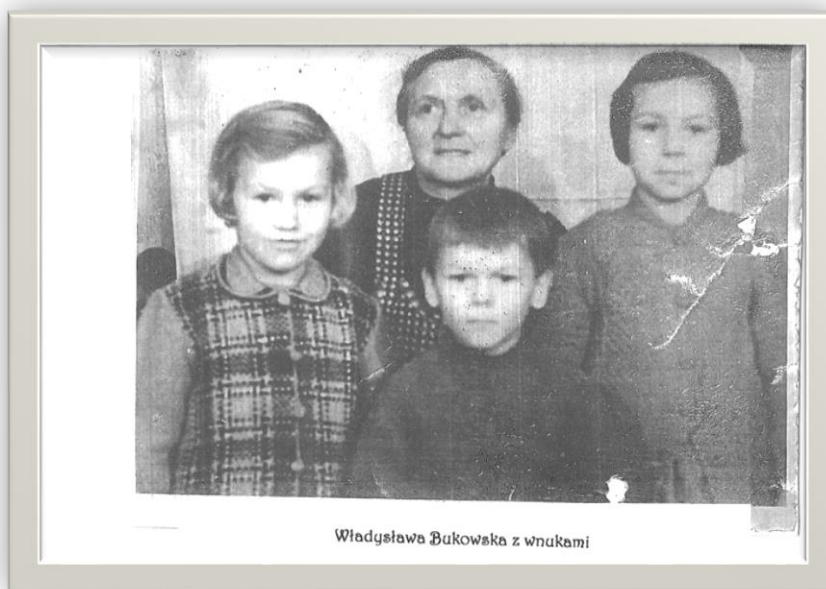
Potem na szczęście było już coraz lepiej. Dzieci porosły. Musiałaś być dumna z syna Edwarda, gdy przysyłał zdjęcia z wojska w Grudziądzu a potem w Malborku. Żołnierski mundur, tyle dumy i tyle tragizmu.



*Syn Edward – trzeci od prawej strony, syn Dziadka żołnierza i mój Tata.*

**10 lipca 2020 r.**

Dzieci pozakładały już swoje rodziny. W rodzinnym domu pozostał syn Edward. Rodzą się wnuki. Z biegiem lat nie jesteś jednak sama. Masz wnuki i masz mnie.



Zawsze lubiłaś odwiedzać swój rodzinny dom w Chotowie, z którym wiązało się przecież tyle wspomnień. Trudno się dziwić.

*„Lubię wracać w strony, które znam,  
Po wspomnienia zostawione tam,  
By się przejrzeć w nich, odnaleźć w nich,  
Choćby nikły cień pierwszych serca drzeń.”*  
Śpiewał Zbigniew Wodecki.

Masz jeszcze pięcioro przyrodniego rodzeństwa z drugiego małżeństwa ojca ze Stanisławą: Jadwigę, Jana, Cecylię, Genowefę i Teresę. W sumie było Was 12.





*Babcia Władzia z przyrodnim rodzeństwem: bratem Janem i siostrą Cecylią w rodzinnym domu*

To właśnie w Chotowie pozostał znany Ci notes ojca Stanisława, w którym spisywał wszystkie najważniejsze rodzinne daty. Nawet to, ile w danym roku zebrał zboża.



**12 lipca 2020 r.**

Pamiętam, że nawet lekcje odrabiałam w Twoim pokoju. A Ty robiłaś wówczas na drutach, swetry, szaliki, rękawiczki, skarpety dla całej rodziny, istne arcydzieła.

Czy mogę spać z Babcią? - to moje często powtarzane dziecięce pytanie. Zawsze mogłam. Chociaż astma coraz bardziej Ci dokuczała. Czasem przejście do innego pokoju było dla Ciebie problemem.

**13 lipca 2020 r.**

Pamiętam dobrze Twój pokój. Krzyż wisiał nad drzwiami. Po lewej stronie stare drewniane łóżko, pierzyna, nocny stolik, w którym przechowywałyśmy Twoje lekarstwa. Za łóżkiem drugi stolik nocny, na buty. Na środku stół z szufladą, skarbница przeróżnych nici i igieł. Na stole wazon ze sztucznymi kwiatkami, przy nim cztery krzesła. Po prawej stronie trzydrzwiowa szafa z dużym lustrem. W niej ubrania, osobno te, w które mieliśmy Cię ubrać do trumny. Na szafie stały kwiaty doniczkowe, które systematycznie podlewałam. Bardzo lubiałaś zieleń. Na podłodze trzy chodniki złączone niczym dywan. Nad łóżkiem wisiał bardzo stary obraz Matki Boskiej z lilią, będącej przeciw znakiem czystości ciała i duszy, nadziei oraz zwycięstwa. Codziennie odmawiałaś przy nim różaniec.

Pamiętam ten dzień, kiedy któregoś dnia usiadłam jak co dzień przy Twym łóżku. Trzymałaś mnie za rękę. Jakbyś przeczuwała swoją śmierć. „*Kiedy już mnie nie będzie, zabierz ten obraz ze sobą. Niech Matka Boska idzie z tobą przez całe życie.*” – nigdy nie zapomnę tych słów i tego dnia.



I jest ze mną. Wisi w sypialni nad łóżkiem, jak niegdyś w Twoim pokoju.

#### **15 lipca 2020 r.**

Babcia zmarła 6 października 1991 roku. Dokładnie w tym samym dniu, w którym zmarła jej babcia Marcjanna. Została pochowana w grobie swojego dziadka Wojciecha Bukowskiego. Syn Edward- mój ukochany tata- umiera w 2002 roku, córka Janina w 2006, a syn Stefan- w 2009 roku. Została tylko córka Leokadia.

#### **18 lipca 2020 r.**

Wiesz Babciu, chociaż Twój pokój od wielu lat jest pusty, to jesteś i zawsze pozostaniesz dla mnie wielkim człowiekiem. Dziękuję Ci za to, że byłaś w moim życiu. Dziękuję za wspólne rozmowy, troskę i miłość. Za lekcję ogromnej wiary i pokory.

Kiedy myślę o Twoim życiu, widzę w nim wielkie bohaterstwo, uczciwość i pracowitość. Jednak wierzę, że Wasza ofiara miała sens. Dlatego stojąc w Świątyni Zmarłych wśród kwiatów i zniczy, jawi mi się przed oczyma obraz Was obojga. Mojej ukochanej Babcie i Dziadka- rodzinnego bohatera, którzy złączeni za ręce podążają w kierunku nieba, jak żołnierze z Westerplatte. Ich ręce oplata biało-czerwona flaga, a drogę wskazuje anioł wraz z orłem białym w koronie. Chciałabym Ci kiedyś powiedzieć, jak Inka do swej babci, że zachowałam się jak trzeba...

Wnuczka Dorota